

Pedagogium

- o. Bernard Kryszkiewicz -

1. Jezus uczył apostołów z wielką cierpliwością i łagodnością. Długo czekał na widoczne skutki swej nauki. Tyle im mówił o pokorze, a oni jeszcze przy Ostatniej Wieczerzy się kłóca. Jezus nie dziwi się, nie oburza, poprawia z łagodnością.
2. Trzeba się zbliżać do poziomu wychowanka. Jeśli on nie ma zbyt górnego nastawienia nadprzyrodzonego, nie można tylko takimi motywami nakłaniać go do czynu. Trzeba wychodzić z koła jego zainteresowań, przekonań. Wszystkim - dla wszystkich. Umartwienie osobiste.
3. Nie narzucać nigdy gwałtem swoich poglądów, przekonań, argumentów. *Coacta non durant* (To, co wymuszone, jest nietrwale).
4. Okazywać maksimum możliwego uznania dla przekonań, poglądów wychowanka, liczyć się z nimi jak najwięcej. Negacja - tylko tego, co naprawdę niedopuszczalne. A i tę nie od razu w całości ujawniać, ale stopniowo, powoli, niepostrzeżenie. Jak najwięcej pozytywnego podejścia.
5. „Gdybyś w ciągu roku jedną tylko wadę z siebie usunął, prędko stałbyś się świętym” (święty Augustyn). Jeśli tak jest z poprawą osobistą, której się całym sercem pragnie, to jakże można się dziwić, jakoby poprawa bliźniego postępowała zbyt wolno? Czyż można natchnąć bliźniego takim zapalem, pożądaniem poprawy, jakie się ma u siebie samego? Trochę trudno. Nie chcieć zbyt prędko udoskonalać.
6. Nie wytykać błędów dla samego stwierdzenia ich obecności. To ma zazwyczaj tylko negatywne skutki. O błędach mówić w sposób najbardziej ułatwiający ich poprawę. Tu trzeba serca matki. A jakże często wytykanie błędów jest wynikiem nie szczerzej troski o poprawę bliźniego, ale raczej pragnieniem ulżenia sobie, subtelnej prawie zemsty.
7. Nigdy nie upierać się przy swoim zdaniu. Swoje zdanie wyrażać możliwie jak najskromniej, a jak najwięcej racji przyznać interlokutorowi. Wychodzić z założenia: „Ja mogę się mylić, a on może mieć rację”. Jakże często tak było, mimo najjaskrawszych przeciwnych pozorów.
8. Jak najwięcej promieniować ciepłem, miłością, usługowością, radością. Niech wychowanek czuje, wyraźnie czuje, że się go kocha, że się jego dobro ma na celu. Słowami mówić o tym jak najmniej - czynami jak najwięcej.
9. Starać się siebie postawić w miejsce wychowanka. Co ja bym myślał, jak ja bym się czuł, jak ja bym na to reagował. To jest ważne i bardzo wydajne. Trzciny nadłamaney... Surowość - bodaj nigdy.
10. Z delikatnością matki usuwać ze swych wysiłków poprawy innych wszystko, co przykre, rażące, drażliwe - ułatwiać, uprzyjemniać do maksimum.

Starać się wyczuć pragnienia, upodobania, lęk. Wszystko uwzględnić w stopniu możliwie najwyższym. Jak mało, jak trudno o to u mnie.

11. Nie szukać siebie, nie szukać siebie, nie szukać siebie. A to szukanie siebie jest bardzo częste, bardzo subtelne, w bardzo różnorodne odziane pozory. 90 procent zła w wychowaniu płynie najprawdopodobniej z tego źródła.

Być namiętnie spragnionym dobra wychowanka, nie licząc się z żadnym trudem, żadną ofiarą, nawet taką, która najbardziej boli: z własnych zapatrywań wielkości - jak matka wyniszczająca się do ostateczności, nigdy nie mówiąca: trudno, dam spokój, nie warto.

12. Zwracanie uwag — to najczęstszy kamień obrazy; jakiego tu potrzeba taktu. Z wychowankiem obchodzić się tak delikatnie, jak ze źrenicą oka. Uwagę starać się jak najbardziej nasycić uprzejmością, słodyczą, łagodnością i możliwie zawsze prywatnie - podkreślać dodatnie strony.

13. Człowiek jest strasznym egoistą. Siebie sądzi bardzo łagodnie, dla innych jest bardzo surowy. Żąda dla siebie wielkiej wyrozumiałości, chce, by miano wzgląd na wszystko, co może zmniejszyć jego winę, a jakże mu trudno o tę wyrozumiałość dla bliźnich: tak łatwo o surowy o nich sąd.

14. Nic nie spychać: podnosić. Nigdy nie deprimować -o to jak łatwo u mnie - mój ton jest tak autorytatywny, moje podkreślenie wad tak dokuczliwe, taka radość z ich podkreślenia.

15. Nigdy nie dziwić się słabości ludzkiej.

16. Jeżeli wychowanek wyraża swoje zdanie, pragnienie, trudności — okazać mu całą duszą zainteresowanie, zrozumienie i uwzględnić do maksimum. Nigdy absolutnie nie okazać lekceważenia, nawet wyrazem twarzy.

Zwracając uwagę przyjąć za pewne, że tylko jedna czwarta zostanie w czyn wprowadzona: przygotować się na to i być z tego szczerze zadowolonym. A jeśli to nie nastąpi, nie dziwić się, ani tym mniej — nie gniewać; nawet wobec całkowitej głuchoty. O co właściwie chodzi? Nie o to, by moje zdanie tryumfowało, ale o to, by bliźniego poprawić, a właściwiej jeszcze - by samemu praktykować cnotę.

Okazać, że się ma szacunek, uznanie dla wychowanka. Indywidualności nigdy nie umniejszać, zawsze podnosić.

Nie pragnąć zbyt prędko widzieć skutków usiłowań osobistych. Pan Jezus i apostołowie. *In patientia vostra* (W cierpliwości waszej...).

17. W zwracaniu uwag nie być pedantem. Nie czyhać z poprawianiem na każdą drobnostkę - to strasznie nuży. Brać pod uwagę rzeczy ważniejsze i od tych zaczynać.

18. Nie uważać swych uwag za zbyt cenne, swych metod za idealne, bez zarzutu. Stąd bierze początek gniew, kiedy nie przynoszą skutku -jakoby to było moją obrazą. Przeciwnie - szafować nimi hojnie, licząc się z tym, że wiele z nich minie bez echa, a jednak dawać z niezmnieszoną ochotą.

19. Uwagi nigdy próżne. Jeśli dla wychowanka dwadzieścia nawet okazało się bez pożytku, to dla mnie żadna. Uczy mnie przynajmniej cierpliwości.

20. Pracą nad innymi pojmować przede wszystkim jako pracą nad osobistym urobieniem. Wychowawca musi być jak matka uosobieniem ofiary. Trzeba ogromnego zaparcia własnego „ja”, poglądów, zamiłowań, wygod. Trzeba być przygotowanym na bardzo częste niezrozumienie, i to bardzo poważne, na oddalanie się wychowanka, przykrości, najczęściej nieświadome, a nieraz może celowe. I mimo to kochać wychowanka, być uprzejmym, śmiać radość, okazywać, że czują się dobrze. Jest to bardzo trudne, ale jak wiele dające.

Wychowując innych mieć na względzie przede wszystkim własne wychowanie.

21. Starać się o atmosferę rodzinną, być ojcem kochającym szczerze i głęboko, choć dzieci może mało okażą wzajemności.

22. Przed każdym zwracaniem uwagi przyjmą Komunią duchową i będą starał się wczuć w usposobienie Serca Jezusowego. Potem zapytam siebie: „Czy naprawdę spośród możliwych stosują sposób najłagodniejszy, najbardziej przesycony słodyczą?” Samarytanka... Cudzołożnica... Spór apostołów...

23. Przykrości, których nie zabraknie, uważać za skarby dla mego charakteru i odpłacać za nie w duchu Ewangelii. Ci, którzy je sprawiają - to najwięksi moi przyjaciele.

24. Za wszelką ceną, niezmordowanie ułatwiać życie innym. Dawać z siebie wszystko. Dla siebie nie żądać niczego: ani wdzięczności, ani zrozumienia, ani oceny, ale jeśli będzie okazana, przyjąć ją, by wychowankowi zrobić przyjemność, by ocenić jego szlachetne odruchy.

25. Nie wpatrywać się zbyt w wady, w słabe strony wychowanka, chyba z wielką miłością, współczuciem, pragnieniem podniesienia. Nigdy z zewnętrznym rygiorem lub zadowoleniem, że sieje może stwierdzić u niemiłego osobnika.

26. Ogólnikowe wytykanie wad (Jesteś niecierpliwy, niezdarny itp.) przynosi smutne skutki. To tylko deprymuje, zabijając poczucie osobistej wartości, zniechęca. Trzeba być jak najbardziej konkretnym w miłości.

27. Stwierdzając jakiś brak cnoty u wychowanka, na przykład brak ducha wiary, posłuszeństwa, pokory - liczyć się z tym i nie gwałtem naginać do uległości, pokory, ale stopniowo, niepostrzeżenie wpajać te cnoty. Ten brak brać za punkt wyjścia, od niego zaczynać budowę, a nie żądać zaraz aktów wysokiej doskonałości tej cnoty.

28. W wypadku jakiegoś nieporozumienia egoizm pyta się: jak niewłaściwie postąpił wychowanek ze mną! Czemu tak i tak? Jak powinien? Dlaczego nie rozumie moich zamiarów? Należałoby zaś tak: co niewłaściwego było z mojej strony? Przede wszystkim doszukiwać się osobistych braków: to korzystniej. Dlaczego nie usiłuję zrozumieć jego intencji?

29. Powiedzenie: „Mam żal do kogoś” - nie może mieć miejsca pośród zasad Ewangelii.

Albo ktoś zrobił mi przykrość nieświadomie, bez złej woli i wówczas byłoby to niesprawiedliwością, albo też ze złej woli, a wówczas mam boleć nad jego

upadkiem, obrazą Boga, nie rozczulać się nad swoją krzywdą, a dla winowajcy mieć serce szerokie, wielkoduszne.

30. Błędy innych brać na siebie; współczuć, współboleć, nie separować się w poczuciu własnej wyższości: „nie tykaj mnie, bom czysty!” Uważać się z serca za gorszego. Mieć dla wychowanka szacunek. To przyszły współtowarzysz nieba.

31. Czy mogę być pewny złej, uporczywej woli u wychowanka? Nigdy! A ileż mam dowodów dobrej woli, pragnącej poprawy, tylko słabej - a zatem pomagać, nigdy utrudniać podkreślając błędy, słabości. „Trzciny nadłamanej nie skruszy”.

32. Przesadzać dobrocią „26 lat”?

33. Nigdy nie przeprowadzać swoich zamierzeń *par/orce* - musi tak być, jak chcę. Ale wywołać wewnętrzną tego potrzebę u wychowanka, by sam tego zapragnął jako osobistego dobra, zasługującego na to, by się o nie ubiegać. Przedstawiać więc to pozytywnie, jako coś wartościowego, nie negatywnego jako nędzny stan niedoskonałości.

34. Unikać pilnie takich zestawień: „Ja dla wychowanka zrobiłem tyle (to i tamto), a on dla mnie nawet na to i to zdobyć się nie może”. Rzadko kiedy porównanie takie jest sprawiedliwe. Miłość własna zawsze, ale szczególnie w rozdrażnieniu przesadza w podkreślaniu osobistych zasług i „niewdzięczności” wychowanka.

35. Okazywać jak najwięcej serca. Nie czekać, aż ktoś przyjdzie do mnie z kłopotem, ale iść samemu, aby pytać, współczuć, okazać pragnienie pomocy i pomagać.

36. Mieć zawsze szczerze pogodną twarz i pogodną duszę, nawet dla wyraźnie krzywdzących mnie.

37. Błędy wychowanka traktować jako okazję do doświadczenia. *Errando discimus* (Uczymy się błędząc).

Każdy błędził, doświadczał gorzkich zawodów, tam gdzie spodziewał się wiele. I Toth, i Foerster, i inni - a jednak.

38. Element nadprzyrodzony w formie modlitwy jest tu decydujący (K. J.). Kwestia stawiana na ostrzu noża, a potem przez modlitwę unormowana nadspodziewanie (K. W.). *Dubium grandę* (Wielka wątpliwość) i zapewniony spokój przez modlitwę. Dyskusja cięta i beznadziejna tak przedziwnie rozwiązana, po mojej myśli zupełnie, na skutek omodlenia rekolekcyjnego (K. D.).

39. Dobroć, poprawa subtelna, niepostrzeżona, prawie spełnienie wszystkich pragnień; wykluczenie natrętności w poprawianiu, zostawienie działania czasowi - a jak pocieszające rezultaty.

40. Wytykając wady, należy prawie przesadzać delikatnością. Śmielej można sobie poczynać dopiero wtedy, kiedy się po prostu naprawdę zdobyło kogoś (dla siebie?). A jeśli się stwierdza brak zaufania, trzeba brać to pod uwagę i łagodnie o to zabiegać, a nie *par force* narzucać się z poglądami.

41. Jeśli wychowanek żąda zastosowania się do jego usposobienia - zrobić to, choćby to nie wiem ile kosztowało; wyniszczać się, wyzuć ze wszystkiego - *omnibus omnia fieri* (stać się wszystkim dla wszystkich).

Zresztą nie powinienem nawet czekać na to żądanie: powinienem sam dążyć do tego.

28. 2. 1944

42. Każda dusza stanowi świat odrębny. Bóg nie powtarza się. Ja zaś chciałbym każdą wtłoczyć w swoje ramy. Popędami należy kierować, a nie wyniszczać ich.

24. 4. 1944

43. Każdy człowiek jest mniej lub więcej wrażliwy na punkcie miłości własnej. W wychowaniu ma to znaczenie zasadnicze. Możliwie nigdy jej nie ranić. Skutki tego są oplakane i to na długo. Raczej grać na jej strunie - powoli oczyszczając, podnosząc. Szczególnie kiedy chodzi o młodych, podchodzić pozytywnie.

„Dobroć mnie porywa, czaruje”.

20. 7. 1944

44. Pozytywne podejście. Zawsze go u mnie brak. Mówić o dobrym Bogu, a nie zakazującym Bogu. O pięknie cnoty przeciwnej, a nie brzydocie występku.

Ja obfituję w zakazy: Tego nie, to źle, tamto niedobrze. Moja pedanteria i w dziedzinę wychowania wkracza w wielkiej mierze. Wszystko zło razi mnie, najdrobniejsze - jak policjant czyham i podchwytuję każdą drobnostkę.

Chciałbym za prędko zreformować. Na pewne drobnostki nie należy w ogóle zwracać uwagi. Samo życie usunie. Jezus z apostołami.